

Między Hajnówką a Białowieżą - droga konfliktu i dziedzictwa

Białowieża - Przewodnik osobisty

Jest pierwszy weekend majowy 2013 roku. Wzdłuż szosy biegnącej z Hajnówki do Białowieży tysiące turystów oglądają powytłakane na poboczu drogowskazy z hasłami „sabotaż”, „ja chcę żyć”, „pod sąd winowajców”, „tutaj był żywy las”, a także transparenty z napisami „Zdrowa Puszcza a nie zgniły park!”. Z rezerwatu przyrody przez ogromne głośniki dobiegają słowa piosenki „Nie oddamy wam Telewizji Trwam, Puszcza Białowieska należy się nam!” i zawołanie w lokalnej gwarze: „Won proklataja nawołocz z Puszczy Białowieskiej!” (Won z Puszczy Białowieskiej przekłęci, co się tu „nawlekli”!). Wzdłuż drogi zgromadzenie różnych osób, także w sutannach. Nie potrafiłem wytłumaczyć turystom, że to nie protest przeciw wycinaniu puszczy, lecz ZA jej wycinaniem, bo od kilku lat droga stała się miejscem protestów lokalnych środowisk tartaczników i drzewiarzy, wspieranych przez niektórych leśników i polityków.



Krynoczka w otoczeniu starych drzew. Fot. Janusz Korbel

Jeżeli ktoś chce wybrać się rowerem do Białowieży z Hajnówki, to ze względu na spory ruch samochodowy odradzam jazdę tą szosą asfaltową. Znacznie ciekawszą i spokojną trasą jest tzw. Hajnowski Tryb (nazywany też Budniacki Tryb). *Tryb lub tryba* to określenie - prawdopodobnie pochodzenia niemieckiego - drogi przez puszcę. Początkowo prowadzi nią czerwony szlak. Wkrótce dojeżdżamy do świętego miejsca **Krynoczka** (jęz. biał. Крыначка). Jeszcze z czasów przedchrześcijańskich wywodzi się niespotykany gdzie indziej w Polsce kult świętych źródeł. W odległości około 2 kilometrów od granic Hajnówki, w uroczysku Miednie/Miednoje/Меднае w oddziale 330 wznosi się drewniana cerkiewka z 1846 roku, pw. Braci Machabeuszów, współcześnie dość niefortunnie przebudowana. W pobliżu drewniana kapliczka przy źródle świętej wody. Miednoje to nazwa strumyka o rdzawym (miedzianym) kolorze. Niewielu dzisiaj pamięta starą nazwę uroczyska, bo miejsce to jest znane z cudownie uzdrawiającego źródła pod nazwą Krynoczka (krynica). Nie ma wielu dokumentów historycznych na jego temat. Wiadomo tylko, że od dawnych czasów słynie w legendach i opowieściach z leczącej mocy. Z tych opowieści można się dowiedzieć, że w XII wieku mnisi z ławy kijowsko-pieczarskiej schronili się tutaj w puszczy przed Tatarami, a kiedy wybudowali małą cerkiewkę, ludzie z puszczańskich wsi zaczęli przychodzić, żeby się modlić. Przy okazji świąt prawosławnych zjeżdżają w to miejsce wierni nawet z odległych stron. Przynoszą ze sobą chustki, którymi po zamoczeniu ich w świętej wodzie, wycierają miejsca chore i zbolące. Chustki te są potem zawieszane na okolicznych gałęziach i płocie odgradzającym teren Krynoczki od... terenu wojskowego.



Dąb Hugo Conwentza o blisko 7-metrowym obwodzie. Fot. Janusz Korbel

Wsiewołod Kriesnowski, pisarz pozostający w kręgu Dostojewskiego i wojskowy, szukający odwiecznych śladów rosyjskości, pragnący wykazać „czysto ruskie, prawosławne źródła tych ziem”, w swoich XIX-wiecznych notatkach z podróży „Od Białegostoku do Puszczy Białowieskiej” tak wspomina: „Jak zewnętrzne tak i wewnętrzne urządzenie cerkwi jest bardzo skromne, ale za to w niej samej, w tym samotnym położeniu jej wśród puszczańskiego lasu i w tym jego źródle

z kolorowymi gałgankami i w całej otaczającej przyrodzie jest jakaś cicha, poetycka, smutna piękność, piękność świętej pustelni”. Chwilę potem Kiersnowski wspomina o zasłyszonym konflikcie z polską administracją, bo jego zdaniem została wybudowana „[...] po wielu skrytych knowaniach księży i przeszkód ze strony administracji, której nie odpowiadało wzniesienie właśnie tutaj, prawosławnej cerkwi. Księża pragnęli zagarnąć to miejsce w swoje ręce i wnieść na nim jakiś filialny kościółek, właśnie z tą myślą, że lecznicza siła źródła przyciągnie doń dużo prostego ludu. Zaś administracja, składająca się w tym czasie z urzędników niemal całkowicie polskiego pochodzenia, oczywiście była skłonna okazać wszelką współpracę księżom, a wszelkie przeszkody prawosławnym. Ale nie bacząc na to wszystko, Ojcu Bazylewskiemu udało się pokonać wszelkie knowania i trudności, i cerkiewka została wzniesiona” (tłum. Julia Lachocka i Halina Lachocka). Jak naprawdę było nie wiemy, ale ten opis pokazuje walkę o dusze, która nie ominęła i puszczy.

Jadąc dalej na wschód docieramy do rezerwatu przyrody „Dębowy grąd” (wiele okazałych dębów i oryginalny grab, w okolicy spotyka się też żubry), a później do miejscowości Budy z niewielkim skansenem. Niedaleko od drogi prowadzącej do Teremisek, na końcu Bud, po stronie południowej w lesie, znajduje się ekumeniczna kapliczka w starej lipie, poświęcona zesłanym na Sybir, a u stóp starych dębów na drewnianych tabliczkach opisano historię osadnictwa w tym regionie. To prywatna inicjatywa dwóch pasjonatów: artysty malarza Wiktora Kabaca oraz nauczyciela z Hajnówki Włodzimierza Muśko. Dalej jedziemy mało używaną drogą asfaltową przez wsie Teremiski i Pogorzelce do Białowieży, w pobliżu skansenu drewnianej architektury ruskiej ludności Podlasia (atrakcje tej drogi opisuję w innym miejscu).

Droga wojewódzka 689. Jadąc samochodem nie mamy wyboru, jedziemy 17 kilometrów przez rezerwat krajobrazowy im. Władysława Szafera, współtwórcy Białowieskiego Parku Narodowego. Przez rezerwat prowadzi też zielony szlak turystyczny o długości 25 km, kilkakrotnie przecinający szosę. Rezerwat utworzono w roku 1921, równocześnie z przyszłym parkiem narodowym. Miał pokazywać krajobraz pierwotnej puszczy. W 1955 roku, decyzją ministerstwa leśnictwa, rezerwat został zlikwidowany. Obecną postać uzyskał w roku 1969, kiedy to po obu stronach szosy objęto ochroną krajobrazową pas o szerokości od kilkuset do tysiąca metrów. Powstał chroniony korytarz, dający podróżnym złudzenie, iż jadą przez niemal pierwotny las z licznymi, powalonymi martwymi drzewami. Żyją tutaj też rzadkie gatunki roślin, jak lilia złotogłów, wawrzynek wilczełyko, buławnik czerwony i kilka innych gatunków storczyków.



Ogromne sosny w rezerwacie Szafera, w pobliżu rezerwatu hodowlanego. Fot. Janusz Korbel

Po obu stronach szosy widzimy różne typy lasu i wiele okazałych drzew. Widać też liczne ślady po cięciach. To przede wszystkim wynik usuwania zamierających świerków, uznanych za zagrażające użytkownikom szosy. Te drzewa są powodem konfliktu wyrażającego się opisanymi na początku rozdziału pikietami. Zdaniem protestujących powinny być z niego wyciągane i sprzedawane. Świerki pojawiły się w takiej ilości od lat 20. XIX wieku wskutek czynników antropogenicznych. Osłabione, bywają atakowane przez kornika i zamierają, po czym padają pod naporem wiatru, wracając do obiegu materii. Dzieje się tak od wieków w lesie naturalnym. Ich usuwanie powoduje nie tylko zubażanie rezerwatu o wiele gatunków, ale także niszczy runo, glebę i naloty korzeniowe oraz pnie żywych drzew. Pomędzy leżącymi kłodami wyrastają następne pokolenia drzew liściastych i wcale nie jest to obraz umierającej puszczy, lecz jej życia, polegającego na ciągłych zmianach. Miejsce świerka zastępują grab, dąb, lipa czy klon. Jerzy M. Gutowski, leśnik, profesor badający od lat kornika drukarza w Puszczy Białowieskiej, tak pisze na ten temat: „W drewnie martwych świerków żyje ponad 100 rzadkich i ginących gatunków samych tylko chrząszczy. [...] Wbrew aktualnej wiedzy o fundamentalnym znaczeniu martwego drewna w ekosystemach leśnych oraz jego znaczącym

niedobrze w lasach gospodarczych i w większości polskich rezerwatów, a nawet parków narodowych, mówi się o jego marnowaniu, a decydentom i przyrodnikom zarzuca niegospodarność czy wręcz głupotę. Lansuje się też opinię, że z powodu braku usuwania zasiedlonych przez kornika drukarza świerków wkrótce wszystkie zginą". Zarzuty stawiane przez organizatorów protestów odpira słowami: „Ani świerk jako gatunek, ani tym bardziej Puszcza Białowieska nie są zagrożone z powodu kornika drukarza". *Ips typographus* nie rozmnoży się w leżących w rezerwacie drzewach i nie zje puszczy, bo jego biologia jest inna.



Przeciwnicy konserwatorskiej ochrony Puszczy Białowieskiej protestują przy drodze prowadzącej przez rezerwat Szafera (2013 r.). Fot. Archiwum Janusza Korbela

Dzięki pozostawianym kłodom martwych drzew efekt wpływu drogi na las zostaje nieco zmniejszony, a większe zwierzęta, pokonując powały, mają szansę zauważyć nadjeżdżające samochody. Jednak dla bezpieczeństwa własnego i zwierząt warto przestrzegać ograniczenia prędkości do 80 km/godz., a zimą, o zmroku i o świcie jechać jeszcze wolniej. Wśród częstych ofiar na tej drodze są jenoty, kuny i jeże, ale także dziki, wilki, jelenie, a nawet żubry. Kiedy przed nami przejdzie zwierzę dobrze jest szczególnie uważać, bo kolejne może wyjść za przewodnikiem prosto pod koła.

W połowie drogi między Hajnówką a Białowieżą dojeżdżamy do osady **Zwierzyniec**. Stąd na południe prowadzi dwukilometrowa droga do niewielkiej Czerlonki, a na północ do wsi Budy i dalej ku wschodowi przez Teremiski i Pogorzelce także do Białowieży. Przy skrzyżowaniu jest parking, przy którym planuje się niewielkie centrum turystyczne i ustawienie wagonika kolejki leśnej, a po drugiej stronie osada **Zwierzyniec**.



Pawilon myśliwski w Zwierzyńcu. Fot. 1897 atelier Krajewski, Kijów

„Była tu puszcza, półtora tysiąca kilometrów kwadratowych kniei królewskiej, bory niebywałe, nie tknięte siekierą, tylko monarcha mógł sobie pozwolić na taką perłę swej korony, na luksus utrzymania ostatniej w Europie najprawdziwszej pierwotnej puszczy [...] Taka była puszcza mego dzieciństwa. Znikła z ostatnią dynastią. Niemcy za kajzera zaczęli, Poleszucy z okolicznych wiosek podchwycili i w te pędy także do lasu z siekierami, po nich nadleśnictwa państwowe i obce koncesje z piłami mechanicznymi, z tartakami, z Hajnówką całą, w końcu Niemcy za Hitlera, i chłopci, i partyzanci, wszyscy cięli las, tłukli zwierzynę, aż granicą przecięto tę perłę na dwoje, tu Białowieża sowiecka, a tu Białowieża polska – taką sztuką puszcze tłuką na makadam, psiakrew, na makadam...” – Igor Newerly, „Zostało z uczyty bogów”.

W miejscu wielkiej zagrody łowieckiej „Teremiska”, przy drodze do Białowieży powstała w XIX wieku mała kolonia dla obsługi polowań. W 1862 r. wystawiono tam pomnik przedstawiający żubra na postumencie, dla upamiętnienia pierwszego polowania carskiego, cara Aleksandra II. Zaprojektował go prawdopodobnie węgierski malarz, grafik i ilustrator Mihály Zichy, znany też ze śmiałych szkiców erotycznych. Towarzyszył on od 1850 r. kolejnym carom, prowadząc malowaną kronikę dworu. Ilustrował w pamiątkowych albumach polowania carskie. W 1915 roku pomnik został wywieziony do Moskwy, a w 1928, już bez oryginalnego postumentu i z rysą na szyi (podobno w poszukiwaniu skarbów odcięto mu głowę, którą następnie przyspawano), zwrócony Polsce jako pomnik kultury przynależny Białowieży (na podstawie traktatu ryskiego z 1921 r. po wojnie polsko-bolszewickiej postanowiono zwrócić Polsce zagrabione przez carat zabytki oraz przedmioty o wartości historycznej). Zgodnie z regulaminem haskim z 1907 r. pomniki kultury nie należą do państw, lecz do

konkretnych miejsc. Niestety, łamiąc międzynarodowe zasady ochrony pomników kultury ustawiono go w Spale, gdzie stoi do dzisiaj. W 2004 roku wystawiono w Zwierzyńcu namiastkę pomnika ze sztucznego tworzywa. Wkrótce po odsłonięciu żubr stracił głowę uderzony spadającą gałęzią. Przez kilka dni, zanim głowę doklejono, ku uciesze podróżujących szosą w jej miejscu widniał duży plastikowy worek. We wrześniu 2014 roku tę imitację zastąpiono repliką oryginału, odlaną z łusek po pociskach wystrzelonych do zwierząt, a przekazanych przez myśliwych.

Pod koniec XIX wieku łowczy Hans Auer wybudował w Zwierzyńcu na potrzeby carskich polowań bogaty, eklektyczny, drewniany pawilon myśliwski w fantazyjnym stylu starogermańskim – jak napisał o nim Karol Karpowicz, kolekcjoner owadów, ostatni gospodarz Czombrowa nad Świtezią (pierwowzoru mickiewiczowskiego Soplicowa). Zatrzymywali się tu Eliza Orzeszkowa, Zygmunt Gloger, Henryk Sienkiewicz i Wacław Sieroszewski. Tutaj dzieciństwo spędził syn czesko-rosyjskiego rodu łowczych, znany pisarz Igor Newerly, który wymienia Puszcę na początku wspomnieniowej powieści, a o klimacie pawilonu myśliwskiego i swoim dziadku Józefie tak pisze: „Gabinet dziadka – tu się brało lanie i dobre rady i tu się dopiero czuło mężczyzną, w tym zapachu cygar i skóry, między rzędami flint i sztucerów za szkłem a wiązką kordelasów i trąbek na ścianie, w obecności wielkich ksiąg z obrazami w najżywszych kolorach o wszyściutkich zwierzętach i ptakach, o każdym drzewie i każdej roślinie”. Po pawilonie zostały tylko wspomnienia i fotografie, gdyż spłonął w roku 1935. Pozostała grupa starych dębów widocznych na zdjęciach pomnika z czasów carskich. Naprzeciw opisanego miejsca, nieco na wschód, po drugiej stronie szosy można dostrzec leżący pień ogromnego dębu o obwodzie pnia ponad 670 cm, który zważył się w 2010 roku.

Kierując się dalej w stronę Białowieży mijamy po lewej stronie ogrodzony obszar **Ośrodka Hodowli Żubrów**. Jest to teren zamknięty dla zwiedzających, jednak warto zobaczyć jedne z większych sosen rosnących w puszczy, które stoją w dostępnym pasie między szosą a ogrodzeniem OHZ w oddziale 421, pomnikowy świerk o obwodzie pnia 390 cm i ogromny dąb im. Hugo Conwentza w oddziale 422, mający ponad 690 cm obwodu pnia oraz 36,8 m wysokości, rosnący nieco na północ od zielonego szlaku turystycznego przecinającego szosę, niedaleko ogrodzenia zagrody hodowlanej. Szlak ten, idąc nim na wschód, po niecałych 3 km doprowadza do **Rezerwatu Pokazowego Zwierząt**, do którego z szosy odbija wyraźnie oznakowana droga (przy rezerwacie parking). Na odcinku od Rezerwatu Pokazowego Zwierząt do początków Białowieży przez rezerwat im. Władysława Szafera, prowadzi żółty szlak turystyczny, przy którym możemy podziwiać wiele okazów dużych dębów, lip i świerków. Mniej więcej w połowie szlaku na sosnach wykonano w roku 2011 barcie śniotowe (czyli przykryte „rodzajem deski” zwanej śniotem), by turyści mogli zobaczyć, jak niegdyś wyglądały ślady bartnictwa w Puszczy Białowieskiej. Dzięki licznym starym świerkom i dębom możemy tam wiosną usłyszeć bębnienia dzięciołów i dostrzec m.in. dzięcioła białogrzbietego, czarnego czy związanego ze świerkiem trójpalczastego. Niestety, słyszymy też odgłosy pojazdów dobiegające z pobliskiej szosy.

Po południowej stronie szosy, w miejscu dość ostrego zakrętu, mijamy wzniesienie (oddz. 449) nazywane **Górami Batorego** (na pamiątkę polowania Stefana Batorego). Nazwa ta pojawia się stosunkowo niedawno, bo dopiero w XIX wieku, ale miejsce obrosło legendą. Tak opisał je Wacław Sieroszewski po pobycie tu w 1896: „Góra Batorego [...] przedstawia nieduży pagórek, o płaskim szczycie. Spód jego opływa szeroka »droga królewska«, a naprzeciw półkolem stoi ściana lasu. W chwili, gdyśmy się wdarli na wzgórek, zachodzące słońce przeświecało przez ciemny, wysoki ten bór. – Tu król Batur, kiedy polował, obozem stawał. Co? Umiał wybrać? Starzy ludzie powiadają, że przedtem miejsce to łyse było i widać było daleko bór i drogę, a wkoło dołem słał się las, jak woda... Istotnie: ani drzewa, ani podłoże na pagórku nie miały charakteru odwiecznej puszczy. Wystawiam sobie, że było ładnie, gdy na jasnych jego stokach bieleły się rozbite namioty, błyszcząły ognie, rycerscy ludzie w futrzanych kołpakach, w myśliwskich kaftanach, wypoczywali po łowach, a dokoła słał się las »jak woda« i pogodny dzień zamierał nad nim”. Dzisiaj to wzgórze porastają sosny i zamierające świerki, dzięki czemu bywa odwiedzane przez ornitologów poszukujących dzięcioła

trójpalczastego, żywiącego się kornikiem.

U podnóża wzniesienia stoi drewniany krzyż z datą 1920, postawiony – jak pisze Piotr Bajko – na pamiątkę powrotu do Puszczy Białowieskiej ochotników wojska polskiego, w cywilu urzędników nadleśnictwa hajnowskiego, po odparciu ofensywy bolszewickiej. Kilka metrów niżej, przy samej szosie, jest jeszcze jeden krzyż oraz pomnik, wystawione w roku 1994. W roku 1924 został tutaj zamordowany generał Józef Bułak-Bałachowicz, brat generała Stanisława Bułak-Bałachowicza, znanego dowódcy białoruskiej dywizji walczącej z bolszewikami o wolność Białorusi i w wojnie polsko-bolszewickiej (za zasługi w tej wojnie bałachowcy dostali obywatelstwo polskie i osiedlili się w Białowieży i okolicach). Armia S. Bułak-Bałachowicza liczyła w 1920 r. 15 tys. żołnierzy i paraliżując zaplecze Armii Czerwonej oddała znaczne usługi podczas kontrofensywy wojsk polskich we wrześniu 1920. Pułkownik Józef Jaklicz, dowódca 25. Pułku Piechoty, który w 1920 roku – jak pisze Joanna Wieliczka-Szarkowa („Czarna księga kresów”, Kraków 2011) – przez dwie doby pił wódkę z generałem, stwierdził: „Jest to człowiek bez ideologii, zbój i morderca i takich samych ma towarzyszy-podkomendnych [...] nie znają pardonu i przypominają barbarzyńców...”. W tym czasie (1921 r.) zjazd białoruskich partii socjalistycznych w Pradze określił generała mianem uzurpatora, winnego zbrodni i rabunków na białoruskiej i żydowskiej ludności cywilnej. Pomnik przy Górze Batorego upamiętnia pobyt obu braci generałów i ich żołnierzy w regionie Puszczy Białowieskiej oraz tragiczną śmierć Józefa. Przed samą Białowieżą, po stronie południowej, w oddz. 475 (uroczysko Gierkówka, gdzie leśnicy zorganizowali w 1973 r. Gierkowi „imprezę” w drodze na dożynki w Białymstoku) rośnie imponujący dąb o obwodzie ponad 660 cm i wysokości ponad 37 m. Na pobliskiej polanie w lesie, pod samą Białowieżą, zimą i jesienią można zaobserwować żubry, które czasami wychodzą też na łąki we wsi.

W kolejnym rozdziale zatrzymamy się w cieniu pałacu, którego nie ma...

Janusz Korbel